 Czas czytania: 5 min.

(ciąg dalszy z poprzedniego artykułu)

Loteria
Zezwolenie zostało udzielone bardzo szybko, więc skomplikowana machina zbierania i oceny darów oraz sprzedaży losów uruchomiła się natychmiast na Valdocco: wszystko zgodnie z planem rozporządzenia rozpowszechnionym w prasie. Federico Oreglia di Santo Stefano, salezjanin koadiutor, osobiście pracował nad pozyskaniem nazwisk wybitnych osób, które miały być umieszczone w katalogu sponsorów, prosił o inne dary i znalazł nabywców lub „sprzedawców" losów. Loteria została oczywiście nagłośniona w miejskiej prasie katolickiej, choć dopiero po zamknięciu loterii dla głuchoniemych na początku czerwca.

Praca trwa, wydatki też, ale i długi
4 czerwca prace murarskie były już na wysokości dwóch metrów, ale 2 lipca ksiądz Bosko był zmuszony pilnie zwrócić się do hojnego dobroczyńcy, aby mistrz budowlany Buzzetti mógł wypłacić robotnikom „piętnastkę" (co odpowiada dzisiaj 8000 euro). Kilka dni później ponownie zwrócił się do innego szlachetnego dobroczyńcy, czy mógłby zobowiązać się do opłacenia przynajmniej części z czterech partii dachówek, desek i listew na dach kościoła w ciągu roku, na łączną sumę około 16 000 lirów (64 000 euro). 17 lipca przyszła kolej na pewnego księdza, organizatora loterii, który został poproszony o pilną pomoc w zapłaceniu „kolejnej piętnastki dla robotników": ksiądz Bosko zasugerował mu, aby zdobył te pieniądze za pomocą natychmiastowej pożyczki bankowej, lub raczej przygotował je na koniec tygodnia, kiedy sam pójdzie je odebrać, a jeszcze lepiej, aby przywiózł je bezpośrednio na Valdocco, gdzie będzie mógł osobiście zobaczyć kościół w budowie. Krótko mówiąc, obawa o upadek projektu z powodu braku płynności finansowej, powtarzała się co miesiąc.
10 sierpnia ksiądz Bosko wysłał wydrukowane formularze do hrabiny Virginii Cambray Digny, żony burmistrza Florencji, nowej stolicy Królestwa, zapraszając ją do osobistego promowania loterii. Pod koniec miesiąca część ścian była już do dachu. A krótko przed Bożym Narodzeniem wysłał 400 losów do markiza Angelo Nobili Vitelleschi z Florencji z prośbą o rozprowadzenie ich wśród znanych osób. Poszukiwanie datków na loterię na Valdocco i sprzedaż losów miały być kontynuowane w kolejnych latach. Pisma księdza Bosko rozprzestrzeniały się przede wszystkim w centrum północnej części kraju. Nawet dobroczyńcy w Rzymie, sam

papież, wzięli w niej udział. Ale dlaczego mieliby się angażować w sprzedaż losów na loterii, aby zbudować kościół, który nie był ich własnym, w dodatku w mieście, które właśnie przestało być stolicą Królestwa (styczeń 1865)?
Motywacje mogły być różne, w tym oczywiście chęć wygrania jakiejś interesującej nagrody, ale z pewnością jedna z najważniejszych miała charakter duchowy: wszystkim, którzy przyczynili się do budowy „domu Maryi" na ziemi, na Valdocco, poprzez jałmużnę w ogóle lub opłacenie budowli lub przedmiotów (okna, witraże, ołtarz, dzwony, szaty liturgiczne...) ksiądz Bosko, w imieniu Maryi Dziewicy, gwarantował specjalną nagrodę: „miłe zakwaterowanie", „pokój", ale nie byle gdzie, tylko „w raju".

Matka Boska robi zbiórkę dla swojego kościoła

15 stycznia 1867 r. Prefektura Turynu wydała dekret ustalający losowanie kuponów loteryjnych na dzień 1 kwietnia. Z Valdocco pospiesznie rozesłano pozostałe losy po całych Włoszech, z prośbą o zwrot niesprzedanych do połowy marca, aby można je było wysłać gdzie indziej przed losowaniem.
Ksiądz Bosko, który już przygotowywał się do drugiej podróży do Rzymu pod koniec grudnia 1866 r. (9 lat po pierwszej), z przystankiem we Florencji, aby spróbować osiągnąć porozumienie między państwem a Kościołem w sprawie nominacji nowych biskupów, skorzystał z okazji, aby odtworzyć sieć swoich florenckich i rzymskich znajomości. Udaje mu się sprzedać wiele pakietów biletów, do tego stopnia, że jego towarzysz podróży, ks. Francesia, namawia do wysyłki jeszcze innych, ponieważ „każdy chce trochę".


Bazylika i prymitywny plac

Jeśli w tej chwili dobrotliwy Turyn, zdegradowany ze swojej roli stolicy Królestwa, przeżywa kryzys, to z drugiej strony Florencja rośnie i odgrywa swoją rolę z wieloma hojnymi szlachciankami; nie mniej godna jest Bolonia, z markizem Prosperem Bevilacqua i hrabiną Sassatelli. Nie brakuje Mediolanu, chociaż to właśnie mediolańczykom, Rosie Guenzati, 21 marca ksiądz Bosko zwierzył się: „Loteria dobiega końca, a my wciąż mamy wiele losów”.
Jaki był ostateczny wynik ekonomiczny loterii? Około 90.000 lirów (328.000 euro), można by powiedzieć, że niezła suma, ale była to tylko jedna szósta pieniędzy już wydanych; do tego stopnia, że 3 kwietnia ksiądz Bosko musiał prosić dobroczyńcę o pilną pożyczkę w wysokości 5.000 lirów (18.250 euro) na nie odłożoną w czasie zapłatę za materiały budowlane: zabrakło mu spodziewanego dochodu.

Matka Boża interweniowała
W następnym tygodniu ksiądz Bosko, negocjując w sprawie ołtarzy bocznych z hrabiną Virginią Cambray Digny z Florencji – ona osobiście promowała zbiórkę

pieniędzy na ołtarz, który miał być poświęcony św. Annie (matce Matki Bożej) – poinformował ją o wznowieniu prac w nadziei (która okazała się bezskuteczna), że w ciągu roku będzie można otworzyć kościół. Zawsze liczył na ofiary za łaski, których Matka Boża nieustannie udziela dobroczyńcom i pisze do wszystkich, do hrabiny Cambray Digny, do panny Pellico, siostry słynnego Silvio, itd. Niektórzy dobroczyńcy, niedowierzając, prosili go o potwierdzenie, a ksiądz Bosko to potwierdzał.


Bazylika Maryi Wspomożycielki, tak jak zbudował ją ksiądz Bosko

Łaski rosły, sława się rozprzestrzeniała, a ksiądz Bosko musiał wysłać, jak napisał 9 maja do szlchcica Oreglia di S. Stefano, pewnego salezjanina do Rzymu w celu szukania pomocy: „Nie mogę do Pana nie napisać, ponieważ jestem zainteresowany”. Rzeczywiście, poinformował swojego jałmużnika w następnym miesiącu: „Pewien pan, którego ręka została uzdrowiona, przyniósł natychmiast 3.000 lirów (11.000 euro), którymi spłacono część długów z poprzedniego roku… Nigdy nie chwaliłem się nadzwyczajnymi rzeczami; zawsze mówiłem, że Matka Boża Wspomożycielka udzielała i nadal udziela nadzwyczajnych łask tym, którzy w jakiś sposób przyczyniają się do budowy tego kościoła. Zawsze mówiłem i mówię: 'ofiara zostanie złożona *po otrzymaniu łaski*, a nie przed’ [kursywa w oryginale]”. 25 lipca hrabinie Callori opowiedział o dziewczynie, którą przyjął, „szaloną i wściekłą” trzymaną przez dwóch mężczyzn; gdy tylko została pobłogosławiona, uspokoiła się i poszła do spowiedzi.

Jeżeli Matka Boża działa, to ksiądz Bosko z pewnością nie stoi w miejscu. 24 maja rozesłał kolejny okólnik w sprawie wzniesienia i wyposażenia kaplicy Najświętszych Serc Jezusa i Maryi: dołączył formularz comiesięcznej ofiary, a wszystkich prosił o

Zdrowaś Maryjo za dobroczyńców. Tego samego dnia z niezwykłym „tupetem” pyta Matkę Galeffi od Sióstr Oblatek di Tor de Specchi w Rzymie, czy obiecane jakiś czas temu 2000 skudów na ołtarz Najświętszych Serc nie jest częścią jej odnowionej gotowości do robienia innych rzeczy dla Kościoła. 4 lipca dziękuje księciu Orazio Falconieri di Carpegna z Rzymu za dar kielicha i ofiary dla kościoła. Pisze do wszystkich, że budowa kościoła postępuje i czeka na obiecane dary, takie jak ołtarze w kaplicy, dzwony, balustrady itp. Duże ofiary pochodzą więc od arystokratów, książąt kościoła, ale nie brakuje „wdowiego grosza”, niewielkich ofiar prostych ludzi: „W zeszłym tygodniu w drobnych ofiarach za otrzymane łaski odnotowano 3800 franków” (12 800 euro).
20 lutego 1867 roku „Gazzetta Piemontese” podała następującą wiadomość: „do wielu nieszczęść, które dotykają Włochy – [pomyślcie o trzeciej wojnie o niepodległość, która właśnie się zakończyła], musimy teraz dodać ponowne pojawienie się cholery”. Był to początek koszmaru, który miał grozić Włochom przez następne dwanaście miesięcy, z dziesiątkami tysięcy ofiar w całym kraju, w tym w Rzymie, gdzie choroba pochłonęła również ofiary wśród dostojników cywilnych i kościelnych.
Dobroczyńcy księdza Bosko byli zaniepokojeni, ale on ich uspokajał: „nikt z tych, którzy biorą udział w budowie kościoła ku czci Maryi, nie padnie ofiarą tych chorób, jeśli tylko pokładają w niej swoją ufność”, pisał na początku lipca do księżnej Sory.

(ciąg dalszy nastąpi)